ROZMAITOŚCI.

We Srodę Nro 44. 23. Lipca 1823.

Piérwsze zdobycie Syberyi.

(*Dokończenie.*)

Stroganowie uradowani wiadomością hetmana, spieszyli do Moskwy, zdali Carowi o wszystkiém sprawę iak naydokłądnieyszą i prosili go, aby Syberyią z Rossyią połączył, mówiąc że sami iako prywatne osoby, nie mieli środków do utrzymania tak rosciągłéy krainy. Przybył także i poseł Jermaka hetman Kołzo z towarzyszami, celem powitania Monarchę Carem Syberyi *) oraz, aby mu ofiarować kosztowne sobole, czarne lisy i bobry. Powiadano, że iuż długo nie było tak wielkiéy radości w smutnéy Moskwie: Monarcha i lud, poczęli nowém oddychać życiem. Słowa: »Nowe Państwo zesłał Bóg Rossyi!« grzmiały pośród nayżywszéy radości w pałacu i na czerwonéy targowicy. Uderzono w dzwony, uroczyście odprawiano modły dziękczynne iak za błogich czasów młodości Jana, kiedy Kazan i Astrachan zdobyto. Wieść pomnażała sławę przedsiębierstwa: mówiono o niezliczonych zgraiach woyska, pokonanych od kozaków, o mnóstwie ludów podbitych, o niezmiernych skarbach i bogactwach, które zdobyto. Zdawało się zaiste, iż Syberyia spadła z nieba dla Rossyi; zapomniano, że ten kray dawno iuż był znanym i Rossyi podległym, aby tylko Jermaka tem więcéy uwielbiać.

Wygnanie stało się zaszczytem; osławiony złoczyńca Iwan Kołzo, nachylił z pokorą głowę przed Carem i Bojarami, przekonany wewnętrznie o winie. Słyszał tylko o przebaczeniu i pochwałach dla siebie, słyszał siebie głoszonego bohaterem, ze łzami całował ręce Jana. Car obdarzył go pieniądzmi, suknem, adamaszkiem, to samo i innych posłów sybirskich i natychmiast posłał Jermakowi wodzą, Xięcia Semen Dmitrejewicza, Jana Głuchowa urzędnika, i 500 żołnierza; Iwanowi Kołzo pozwolił, aby powracaiąc zbierał ochotników, którzyby osiąść chcieli w nowéy krainie Tobolska, zalecił oraz Biskupowi z Wołogdy, by tam wysłał dziesięciu Xięży z ich rodzinami dla odprawiania słuzby Bożéy. Na wiosnę miał Xiążę Butchowski pobrać okręty od Stroganów, i za przykładem bohatera syberyyskiego popłynąć w wyż Czussowy. Ci wyszczególniaiący się i czynni mężowie (Stroganowie), istotni twórcy téy ważnéy zdobyczy dla Rossyi, nie zostali bez nagrody: z a i c h u s ł u g i i g o r l i w o ś ć darował Jan Semenowi Stroganów miasteczka: wielką i małą Sołę nad Wołgą, a Maxymilian i Mikołay, otrzymali przywiléy, we wszystkich miasteczkach swoich prowadzić handel od wszelkiéy opłaty ceł wolny.

Tymczasem zdobywcy Syberyi nie czekali próżnuiąc na przyiemne wiadomości z Rossyi. Pociągnęli w wyż Tawdy do kraiu Woguliczów. Nad uyściem téy rzeki panowali xiążęta tatarscy Labutan i Peczenieg. Jermak pobił ich w krwawéy potyczce na brzegach ieziora, gdzie, iak opowiadacz upewnia, ieszcze za iego czasu mnóstwo ludzkich kości leżało. Pozbawieni

---

*) W oryginale wyrażono: »aby przed obliczem Jana uderzyć czołem o ziemię.«

)(

odwagi Wogulicze w obwodach Kotuzk i Tabaryńsk, opłacali bez oporu Jassak hetmanóm. Ci spokoyni dzicy ludzie żyli w doskonałey niepodległości, nie mieli żadnych władców nad sobą, szanowali tylko ludzi bogatych i rozumnych i od nich żądali rostrzygnienia zaszłych między nimi sporów. Szanowali także mniewanych wieszczów, z których ieden z upodobaniem uważał Jermaka i długotrwałą rokował mu sławę; a iednak o prędkiéy śmierci iego zamilczał. Powiastka stworzyła tu także olbrzymy pośród wogulskich karłów (mieszkańcy bowiem tego smutnego kraiu nie maią ani dwóch arszynów wzrostu); powiadaią, że Rossyianie z zadumieniem postrzegli pod Tabarynskiem olbrzyma maiącego dwa sążnie wysokości, który dziesięć ludzi i więcéy, uchwycił naraz ręką i udusił, powiadaią, że go żywcem złapać nie mogli, ale zastrzelić musieli. W ogólności wiadomość o téy wyprawie nie zasługuie na wiarę, zwłaszcza, że się tylko w załączeniu do kroniki Syberyyskiéy, znayduie. Powiedziano daléy, że Jermak przybywszy do moczar i lasów Pelimskich, rozproszył zgraie Wogoliczów i nabrał ieńców, usiłuiąc dowiedzieć się od nich, iakby można od brzegów wyższey Tawdy przeyść przez pasmo skał do Permu, aby z Rossyią utworzyć nowy związek, mniéy niebezpieczny, a raczéy mniéy trudny; niemógł atoli w lecie utorować sobie drogi przez te bagniste puszcze, które w zimie wysoko śniegiem zasypane bywaią. Pomnożywszy Jermak ludność poddanych, posiadłości swoie w dawnym kraiu Iugoryyskim aż po Soswę rozciągnąwszy, i wcieliwszy do nich mniéy znaną dotąd krainę Kondyńską, która wprawdzie iuż od dawna w tytule samowładców Moskiewskich *) znaydowała się, powrócił do stolicy Syberyi dla odebrania nagrody za tak sławne czyny.

Iwan Kołzo przybył do Iskieru z nagrodą Cara, Xiążę Bułchowski ze swoiém woyskiem, Pierwszy dał Hetmanom i kozakom bogate dary, dowódcy zaś dwa pancerze i futro, które Car nosił. Jan w liście przyiacielskim zapowiedział kozakom wieczne zapomnienie dawnych występków, i wieczną wdzięczność ze strony Rossyi, za uczynioną iey przysługę; mianował Jermaka Xiążęciem Syberyi, zlecił mu, ażeby urządzał i rozkazywał, iak się to dotąd działo, a tym sposobem, ażeby ustalał porządek w kraiu i nad nim panowanie Cara. Kozacy szanowali dowódców Jana i iego Strelicców, udarowywali ich sobolami, sprawiali im biesiady iak tylko można naywspanialsze, i z niemi przygotowywali się do nowych przedsięwzięć. — To szczęście Jermaka i iego towarzyszów było krótkiey trwałości; teraz zaczynały się ich nieszczęścia.

Naypiérwey powstała zaraźliwa choroba, która w wilgotnych i zimnych klimatach, w dzikich, mało ieszcze uprawnych okolicach u nowych przybyszów, tak iest zwyczayna. Opanowała naprzód żołnierzy a przez nich kozaków; wielu utraciło siły, a wielu i życie. Potém, okazał się w zimie brak żywności; okropne mrozy, burze i zawieruchy przeszkadzały kozakom w polowaniu i w rybołowstwie, iako też w przywożeniu zboza z iurt sąsiednich, gdzie niektórzy mieszkańcy nędznem zatrudniali się rolnictwem. Powstał głód, przez niego wzmagała się choroba; codziennie umierało wielu, a między tymi także dowodca Jana, Xiążę Bułchowski pochowany ze sławą i ze łzami w Iskierze. Ogólny smutek opanował równie serce Jermaka; dawno iuż nieobawiąc się śmierci, lękał się o utratę zdobytego kraiu, by nie zwieść nadziei Cara i Rossyi. — Nieszczęścia te ukończyły się na wiosnę, ogrzane powietrze przyczyniało się wiele do uzdrowienia chorych, a przy-

*) Mianowicie od czasów W. Xięcia rossyyskiego Jwanowicza. Uwag na st. 707 do Cz. IX. historyi Karamz.

wóz dostarczył Rossyianom obfitości. Wtedy podług rozkazu Jana posłał Jermak Carowicza Mametkula do Moskwy, i pisał do Cara, że w iego Syberyi wszystko znowu w dobrym znayduie się stanie, upraszał oraz o mocnieyszą i niezawodnieyszą pomoc, ażeby kray zdobyty utwierdzić i ieszcze więcey zdobyć. Ow poymany Carewicz wierny przestrzegacz praw machometańskich służył poźniey w naszém woysku. *)

Jermak głodem i chorobą utraciwszy prawie połowę swoich żołnierzy większą ieszcze poniósł stratę przez łatwowierność i nieprzezorność. Murza czyli Xiążę Karacza, który Cara swoiego opuścił w nieszczęściu, miał nad Tarem liczny obóz, szpiegów w Iskierze, a przyiacioł i porozumianych we wszystkich sąsiednich jurtach; chciał bydź wybawcą oyczyzny swoiey, oczekiwał tylko chwili pomyślnéy, tym czasem pochlebiał Rossyianom w sposób zdradziecki, posełał im dary, żądał ich wsparcia, udaiąc iakoby był od Nogaiów zagrożony, poprzysiągł wierność i tak omamił Jermaka, że mu tenże posłał 40 dzielnych woiowników z Hetmanem Iwanem Kołzo. Garstka ta odważnych mężów dwoma lub trzema wystrzałami byłaby rozpędziła tysiące dzikich; atoli prowadzeni losem na zatratę zbliżali się kozacy do swoich mniemanych przyiacioł bez podéyrzenia i wpadli na miecze zabóyców. Jermaka pierwszy bohater i iego woiownicy, lwy w boiu, zgineli iak baranki w obozie nad Tarą. Skutkiem tego był rokosz i sprzysiężenie się wszystkich naszych haracz płacących ludów. Sybirscy Tatarowie i Ostjakowie powstali przeciw Rossianom, w iednéy wycieczce zamordowali hetmana Jakowa Michayłowa, połączyli się na polu z Karatczą i w nieprzeyrzanych rzędach rydwanów stawali na około Iskieru, gdzie Jermak się zamknął. Zdobycia iego, iego Państwo i iego poddani raptem zniknęli, iednem warownem stanowiskiem kozaków było mieysce na kilka sążni drzewem i wałami opasane. Jermak mógł robić wycieczkę, lecz ochraniał małą liczbę swoich woiowników. Strzelał ale nadaremnie, miał bowiem tylko lekkie działa, a nieprzyiaciel stoiąc w oddaleniu nie chciał zbliżyć się do murów, w nadziei, że twierdzę głodem pokona. Głód był nawet dla zwycięzców nieodzownym, ieżeliby dłużey trwało oblężenie. W tém rozpaczaiącém położeniu ośmielili się kozacy na dzieło. Dnia 12. pod dowódctwem Hetmana Matwijeya Meszczerjaka zakradli się w nocy przez nieprzyiacielskie rydwany o kilka wiorst od miasta, aż do mieysca zwanego Sausskan, gdzie Karatcza miał obóz, i wpadli na spiących Tatarów. Zabili mnóstwo tychże, a między niemi dwóch synów Karatczy, pierschaiących scigali na wszystkie strony i broczyli we krwi niewiernych. Sam Karatcza tylko z garstką ludzi umknął po tamtey stronie jeziora. Chociaż jutrzenka ośmieliła nieprzyiacioł, chociaż ci zbiegaiąc się z innych obozów wstrzymywali zbiegów i w całéy massie zaczęli walkę, wszelako kozacy skryci za rydwany Xiążęce, odbiiali wszelkie napady ogniem ręcznéy broni i tryumfuiąc wrócili koło południa do uwolnionego przez nich miasta, ponieważ Karatcza odstąpił przez boiaźn od oblężenia i umknął za Iszym, poczém pobliskie wioski i iurty na nowo poddały się Rossyianom. Ieszcze był pomyslny los bohaterów.

Na postrach nieprzyiacielowi i dla

---

*) W kronice Stroganowa i Jessypowa, Mamethul nazwany iest synem Kutczjuma, w dokumencie carskim z roku 1574 zowią go bratem sułtana Syberyi. Ten Carewicz służył poźniey w naszem woysku i podpisywał się zwyczaynie Altaułowicz, przczto ani Kutczjum, ani Murtaza nie był iego oycem, ale Altaul. Miller mniema, że Mamethul był stryiem Kutczjuma, atoli w woysku Cara Feodora wyraźnie nazwany był synowcem tego Chana.

Uwaga 660 do IX. Części Dziejów Karam.

)(2

swoiego przyszłngo bezpieczeństwa Jermak, chociaż nie wiele woyska maiący, postanowił ścigać Karatczę, ciągnąć wzwyż Jrtyczu i ku wschodowi rossyyskie posiadłości rozszérzyć. Zwyciężył Xiążęcia Bengischa i zdobył iego miasteczko. (Gruzy iego widać ieszcze nad brzegami zakrzywionego jeziora z tamtéy strony uyscia Wagayskiego.) Zdobył wszystkie mieysca aż do Iszymu, upartych strasząc zemstą, a ochraniaiąc bezbronnych. W dystrykcie Sargaskoyskim żył wtedy ieden z naybardziéy poważanéy starszyzny, dziedziczny główny sędzia wszystkich hord tatarskich od czasu pierwszego sybiryiskiego Chana i Xiążę Jelitszay w miasteczku Tebend; obadway okazali podległość, a ostatni oprócz haraczu przywiózł także Jermakowi swoię młodą córkę, oblubienicę syna Kutczumowego, atoli, iak twierdzi Rocznikarz, skromny hetman rozkazał iéy, ażeby się oddaliła ze swoiemi niebezpiecznemi wdzięki i z niewinnością swoią. Niedaleko uyścia Iszymu w krwawéy potyczcę z ubogimi a z dzikimi mieszkańcami stracił Jermak pięciu walecznych kozaków dotąd opiewanych w żałobnych śpiéwach sybiryyskich. Zdobył ieszcze miasteczko Taszatkan, lecz nie chciał całą siłą napadać na twierdzę dosyć znaczną założoną przez Kutczjuma nad ieziorem Ausakla. Dószedł aż do rzeki Szysz, gdzie łyse rozpoczynaią się stepy i z ostatniemi iuż trofeami wrócił do Iskeru oznaczywszy haracz w nowo zdobytych kraiach.

Przez to prawie dwuletnie panowanie w Syberyi udało się kozakom zawrzeć związki z odległemi okolicami Azyi, sławnemi ieszcze od wieków przez bogactwa i handel. Już do nich koło Aralu przeciągały bucharskie karawany przez stepy Kirgizów drogą zapewne ieszcze za czasów Tsczyngiza albo iego następców założoną, ożywiały pustą stolicę Syberyi widowiskiem czynnych targów, i przez zamianę za futra przywoziły Rossyianom owoce sztuki wschodniéy potrzebnéy i przyiemnéy dla woiowników, ci bowiem nieochraniaiąc swoiego życia, chcieli przynaymniey używać go do woli. Ognisty Jermak oczekuiący wtedy buharskich kupców pospieszył naprzeciw nim z 50 kozaków dowiedziawszy się, że wygnany Kutczium zamknął drogę w stepaah wagayskich, gdzie odważył się pokazać. Szukał przez dzień cały, nie widział ani karawany, ani śladu nieprzyiaciela i powracaiąc obozował pod namiotami. Czółna swoie zostawił na brzegu, niedaleko uyścia Wagai, gdzie Irtysz na dwie odnogi podzielony przez kunsztowny prosty kanał płynie ku wschodowi. Kanał ten kanałem Jermaka nazwany, musiał bydź wykopany zapewne ieszcze w dawnieyszych czasach, ponieważ równe iego brzegi nie okazuią żadnego śladu kopania. Tu na południe od rzéki wśród płaskiéy łąki wznosi się pagórek wysypany podług zwyczaynéy powieści rękoma dziewiczemi na pomieszkanie Cara *). Między temi pomnikami upłynionych wieków miał paść przez nieostrozność swoię nowy zdobywca Syberyi, od którego zaczynały się dzieie prawdziwe kraiu tego. Tylko wpływ niepokonanego przeznaczenia obiaśnić to potrafi. Jermak był uwiadomiony o bliskości nieprzyiaciela, ale właśnie, iak gdyby był iuż syt życia, bez czuwania, bez przezorności zasnął głęboko ze swoimi bohaterami; wzmogła się ulewa, wiatr szumiał i fale huczały kołysaiąc kozaków na sen ieszcze mocnieyszy; po drugiéy stronie rzéki czuwał nieprzyiaciel; iego szpie-

*) Pagórek ten 10 sąż. wysoki nazywaią Rossianie miastem Cara a Tatarowie miastem dziewic albo *Kissim-Turą.* Inne mieysce nazwiska tego leży na wschodnim brzegu Irtyszu, o dwie wiorst od Iskieru, gdzie teraz znayduie się probostwo Preobrażanskie, i gdzie była pogrzebiona córka iednego Chana; kochanek iey wykradł ią i oboie zamordowani byli przez służących iey oyca. — Uwaga 722 do IX. Tomu dzieiów Karamsina.

gowie zbliżyli się po cichu do obozu Jermaka, widzieli spiących, zabrali im trzy rusznice i trzy ładownice, to wszystko oddali Carowi z zapewnieniem, że nakoniec ci niepokonani, zwyciężonymi bydź mogą. Wtedyto radowało się serce Kuczjuma, iak pisze kronika, napadł wpółmartwych rossyianów (w nocy d. 5. Sierpnia) wymordował wszystkich aż do dwóch, ieden z tych umknął do Iskieru, a drugi sam Jermak obudzony szczękiem oręźów i iękami umieraiących zerwał się, uyrzał niebezpieczeństwo, odpędził nieprzyiacioł iednym cięciem swoiego pałasza, nareszcie rzucił się w spieniony, głęboki Irtysz; lecz nim ieszcze mógł dosięgnąć czółen swoich, utopił się przygnieciony ciężarem pancerza żelaznego, darowanego mu od Jana. Smutny koniec dla zdobywcy, ieżeli mógł sądzić, że z utratą życia i sława iego zaginie! — Nie, bałwany Irtyszu nie pochłonęły sławy iego: Rossyia, historyia, i kościoł ogłaszaią wieczną pamiątkę Jermaka.

Bohater ten — dawno iuż bowiem wdzięczna oyczyzna zatarła imie zboycy — bohater ten umarł zawczesnie, wszelako dokonał swoiego wielkiego dzieła, ponieważ zamordowaniem 49 spiących kozaków, nie mógł Kutczjum wydrzeć przemocy kray sybiryyski, który iuż raz na zawsze obcą został własnością. Ani współcześni, ani potomność nie miała nawet téy mysli, ażeby Jermakawi wydzierać zupełną sławę zdobycia. Nie tylko w rocznikach chwaloną była iego waleczność, ale nawet i w świętym kościele, gdzie dotychczas ieszcze modlemy się za niego i za ów orszak waleczny z nim razem poległy nad brzegami Irtyszu. Tam żyie imie tego bohatera w nazwaniu okolicy i w ustnych powieściach, uboga nawet chata przyozdobiona iest obrazem Xiążęcia Hetmana *). Był postawy rycerskiéy, średniego wzrostu, silny, pleczysty; twarz iego była ściągła lecz przyiemna, broda czarna, miał ciemne i kręcone włosy, oczy żywe i błyszczące, zwierciadło iego ognistéy, mocnéy duszy i przenikaiącego rozumu. — Ciało Jermaka płynęło aż do miasteczka Japanczirskije Jurtii, dwanaście wiorst od Abalaku, gdzie tatar Janisz wnuk Xiążęcia Begisza przy łowieniu ryb zobaczył ludzkie nogi (dnia 13. Sierpnia) powrozem wyciągnął trupa i poznał go po żelaznéy miedzią obitéy zbroi, po złotym orle na piersiach i zwołał wszystkich mieszkańców wioski, ażeby oglądali nieżywego bohatera. Kronika powiada, że ieden Murza imieniem Kandaul chciał umarłemu zdiać zbroią, a w tém raptownie ze skrzepłego ciała świeża krew pociekła, że rozgniewani Tatarowie włożyli zwłoki na wystawę i przez sześć niedziel strzelali do nich strzałami; że Car Kuczjum a nawet i Xiążę Ostjaków przybyli z dalekich okolic i nasycali się tą zemstą; że na ich zdumienie drapieżne ptaki zwłoki tłumami otaczaiące nie śmiały tknąć się tychże; że okropne sny i ziawiska zmusiły niewiernych do pochowania umarłego na cmentarzu begiszewskim pod cienistą iodłą; że gdy na iego pogrzebie upieczono i ziedzono trzydzieści wołów, wierzchnią część zbroi Jermaka dano kapłanom sławnego białogórskiego bożyszcza, spodnią część Murzie Kandaulowi, suknie Xiążęciu Szeidek a szablę Murzie Karatszy; że wiele cudów działo się na grobie

*) Fabryki w Katharinenburg wsławiaią się iuż od lat wielu pięknemi na blasze żelazney wyciskanemi obrazami, które tam bywaią robione. Jeden widziany od nieiakiego czasu w Archangelsku przedstawiał zdobywcę Syberyi w szyszaku i z włócznią. Ogniste oko, postawa bohatera zapowiadaią zwycięstwo. Tak zapewne w dniach niebezpieczeństw przodkował swoim towarzyszom prowadząc ich na cześć i sławę. Wyobrażenie to iest arcydziełem i zasługuie na upowszechnienie.

Jermaka, paliło się światło i słup ognisty; że mahometańscy kapłani skutkiem cudów tych przestraszeni, znaleźli sposobność ukrycia grobu, który teraz nikomu nie iest wiadomy; że nareście setnik Uljan Remesów dowiedział się w roku 1650 o wszystkich szczegółach czynów i śmierci Jermaka od kałmuyskiego Taiszy Ablay, któryto ostatni starał się usilnie, ażeby mógł dostać zbroią Jermaka, i dostał ią nakoniec od potomków Kandaula.

Wieść o upadku wodza nieopisany między Rossyianami w Syberyi wzniecił́a postrach; było ich tylko ze 150 kozaków i moskiewskich woiowników wraz ze szczątkami zagranicznych stroganowskich hufców pod dowódctwem hetmana Matwiey Meszczerjaka. Z Jermakiem skończyło się dla nich wszystko, tak odwaga iak i nadzieia. Obawiaiąc się Kutczjuma, Seideka i Karatczę, obawiaiąc się mieszkańców i głodu, postanowili wrócić do Rossyi i z gorszkiemi łzami opuścili d. 15 Sierpnia stolicę Syberyi, zostawuiąc groby swoich braci i znamiona chrześciaństwa, tracąc owoce krwawych trudów, widząc między sobą i Rossyią tylko nieprzeyrzane pustynie, niebezpieczeństwa, boie, a może i śmierć bez sławy. Już nie owi dumni zdobywcy, ale ubodzy wygnańcy popłyneli wzwyż Tobolu na wielką radość Kutczjuma i wszystkich mieszkańców, bo i dzicy nie lubią obcego woyska.

Po śmierci Jermaka nieodważał się Kutczjum posuwać pod Iskier; dowiedziawszy się o ucieczcę kozaków, którzy dla niego byli zawsze niezwyciężonymi i strasznymi, tak z twierdzy iak w czółnach gromy swoie unoszących, nie myslał niepokoić ich żeglugi, lecz za synem swoim Alei pospieszył do pustéy stolicy Syberyi panować na nowo, i na nowo kray swóy utracić. Nie było iuż tam Rossyian ale zastał ich popioły i groby; one powoływały mścicielów. Cienie Jermaka i zmarłych iego towarzyszów broni nalegały na Rossyian, o uzupełnienie tego lekkiego zdobycia niezmierżonego kraiu od pasma skał aż do północnéy Ameryki i do wschodniego Oceanu, ażeby po upływie wieków, granice oyczyzny naszéy stykały się z hiszpańskiemi osadami, gdzie mogliśmy się spodziewać nie tylko gór w kruszce bogatych, kosztowney łowów zdobyczy i korzystnéy zamiany z Chinami, lecz także i chwały spokoynego przekształcenia dzikich ludów, wykorzenienia zbrodni ludzkich bez mordów i nie odbieraiąc złoczyńcom życia. Jest to sposob nie tylko nie szkodliwy ale nawet korzystny dla kraiu zaludniać zbrodniarzami puszcze, ich wolnemi od więzów rękoma z żył ziemi wykopywać skarby a często ich samych poprawić z pociechą ludzkości.

Wkrótce uyrzemy powrót Rossyian, ich dalsze zwycięstwa i zdobycia w nowym sybiryyskim swiecie, a to wszystko iuż pod następcami Jana.

Lorda Byrona, rozstanie się z żoną.

Przekład.

Pam. war. 1820.

Zegnay mi, żegnay! a choć iuż na wieki,
I tak mi żegnay! Bóg day w szczęsney dobie
Lubom pogardzon, od serca daleki,
Zawsze to serce bić będzie ku tobie.

Niechby mnie lepiey pogrzebła mogiła,
I łono moie, na któremś schylona
Swobodnie niegdyś zasypiać lubiła,
Nigdzie tak słodko nie będziesz uśpiona.

Gdybyś do serca moiego zayrzała,
I cząstkę czuła tego, co ia czuię,
Samabyś, w sobie z żalem powiedziała:
»Niebaczna! także go ciężko frasuię.«

Gmin rad rozsiewa swary i niesnaski,
Szczęście go smuci, nędzę w bliźnim woli,
Winnabyś przeto brzydzic się poklaski,
Których początek iest w moiey niedoli.

Aczkolwiek ciężkie moie przewinienia,
Czemuż nie inne nie, dłonie kochane,
Które mię brały w słodkie uściśnienia,
Musiały zadać te niezgoyną ranę?

Nie day się łudzić pozory płonnemi;
Miłości mogą być zmienne koleie,
Wcale inaczey z śluby dozgonnemi;
Tych żadna siła marnie nie rozchwieie.

Twe serce przeto i dla mnie bić będzie,
I zawsze twemu odzywać się moie;
Jedno mię smuci, że odtąd już wszędzie,
Tęskni bez siebie żyć musim oboie.

Nie dosyć, inną ma dusza stroskana
Przeczuwa boleść, iakby nadgrobową:
Żyć będziem wprawdzie, a przecie co rana,
Ja będę wdowcem, a ty wstawać wdową.

Gdy to niemowlę, miłości zadatek,
Naypierwsze słówka będzie przemawiało,
Jakże mu powiesz wzorem innych matek,
By rzekło »*Oyciec*«, kiedy go nie znało!

Jeśli cię głaskać będzie rączętami,
I cisnąć usta do twoich z lubością,
Pomniy, że modły zanoszę za wami,
Żem był szczęśliwy niegdyś twą miłością.

A gdy te rysy znaydziesz w iego twarzy,
Ktorychbyś więcey iuż widzieć nie chciała,
Czyliż twe serce mną się nie rozżarzy?
Nie będzież w tobie każda żyłka drgała?

Okiem litości weyrzyy na me wady,
Nie znasz ty szału, znasz tylko me błędy;
Moie nadzieie pobiegną w swe ślady,
Choć słabieć będą, póydą z tobą wszędy.

Sam w sobie dufny, niczem nieugięty,
Chętniem ci w hołdzie składał pychę moię,
A teraz od stóp twoich odepchnięty,
Strapiony, nie wiem iak rozpacz ukoię.

Lecz iuż się stało! słowa próżnem brzmieniem,
A że z ust moich, temci mniey działaią!
Jednak co w duszy, tego nie odmieniem,
Nie tak się łacno myśli odmieniaią.

Żegnam cię tedy, żegnam iuż na wieki,
Lecz oraz szczęścia zrywam węzeł złoty,
Jak gałąź z drzewa, od ciebie daleki,
Zwiędnę samotnie, i uschnę z tęsknoty.

Podróż odkrywcza do Afryki.

Sława niech będzie badawczemu duchowi Anglików i ich wytrwałości, ponieważ żadnemi trudnościami odstraszyć się nie dadzą od przedsięwzięć podobnego rodzaiu! Ileżto śmiałych podróżuiących nie zapędzało się do nieżyźnéy Afryki, a iak mało powróciło z tamtąd? wszelako nic nie może zrazić Anglików; na nowo puszczaią się w tę samę niebezpieczną drogę, w któréy ich bezpośredni poprzednik padł ofiarą śmierci. Z przyczyny że Anglicy dobre maią zachowanie z Dejem Trypolitańskim a z Trypoli udaie się corocznie kilka handlowych karawan w głąb Afryki, które z tamtąd powracaią nazad, sądzą więc, iż nayłatwiey dopną swoiego celu, udawszy się z tego miasta z handlową karawaną.

Pewien utalentowany i pełen wiadomości Anglik, nazwiskiem Ritchie towarzyszył roku 1819 synowi Deja, podczas woyny, którą tenże prowadził z iednem pokoleniem Arabów, niechcącém oycu iego płacić haraczu. W téy woyskowéy wyprawie poznał Ritchie dostatecznie klima, położenie kraiu i rodzay podróżowania, poczem w towarzystwie iednego znakomitego Scheika prowadzącego małą karawanę, poraz drugi puścił się w drogę Szczęśliwie dostał się do Murzuku stolicy króla Fezzan, lecz tam zazadł na zaraźliwą gorączkę i umarł. (Jego towarzysz podróży kapitan Lion wydał interesuiące opisanie tego przedsiewzięcia.) Zaledwo wieść ta rozgłosiła się po Trypolizie, znowu zebrało się trzech śmiałków, którzy tą samą puścili się drogą w lepszéy nadziei szczęścia. Bylito: Lékarz Oudenay, Major Denham i Porucznik Clapperton.

W Marcu upłynionego roku wyruszyli w podróż i nie bez wielkich usiłowań odbyli w dobrém zdrowiu 500 mil angielskich (120 niemieckich) i dostali się do Murzuku stolicy Fezzanu. Tu dano im ten sam dóm do pomieszkania, w którym roku 1819 umarł ich poprzednik Ritchie. — Lecz z tamtąd chcąc się dostać do Burnu, widzieli przed sobą też same przeszkody, które P. Ritchie w dalszéy podróży stawały na zawadzie, ten czekaiąc nadaremnie w Murczucku, umarł na zaraźliwą febrę.

Maior Denham sądził, że téy trudności inaczéy nie przełamie, iak po-

wróciwszy do Trypolizzy, gdzie wyprosi sobie od Deja paszport i eskortę albo specialnego pełnomocnika, lecz bądź ażeby swoim towarzyszom podróży oszczędził 120 mil drogi napowrót do Trypolizy, bądź, ażeby się tylko ograniczył na to, co iest naypotrzebnieyszego, drogę 200 mil niemieckich od Murzuku do Trypolizy odbył tam i nazad w towarzystwie iednego tylko Araba.

Jak mąż ten odważny odbywał tę uciążliwą, samotną podróż przez puszcze, sam o tém w następuiącym liście wspomniona:

Trypolica d. 12. Czerwca 1822.

»Po długiéy i mozolnéy podróży dni 23, stanąłem tu dnia wczorayszego. Dnia 19. Maia udałem się w podróż z Murzuku z iednym tylko Scheikiem, który był moim towarzyszem i przewodcą. Dzień za dniem byliśmy na nogach przez 10 albo przez 15 godzin, a ieżeli potrzeba nam było przechodzić przez dzikie puszcze maiące 3 albo 4 dni drogi, wtedy szliśmy po 18 godzin. Ogólnie wziąwszy nieodpoczywaliśmy więcéy iak godzin 6, a do tego wypoczynku używaliśmy zawsze czasu nayprzykrzeyszych upałów.«

»Wtedy ia i móy Scheik leżeliśmy na gorącym piasku, nie maiąc cienia ani na palec szérokości. Dla pokrzepienia sił mieliśmy scieplałą wodę, która w skórzanym worku stoiąc dni kilka, iuż nie była smaczną i miała zapach stęchlizny. Całém naszém pożywieniem była lemiszka jaglana z baranim łoiem a filiżanka herbaty służyła nam za naywiększy przysmaczek, ponieważ liscie herbaty zmieniały przykry smak wody. Miasto drzewa używaliśmy gnoiu wielbłądziego, i tego zaledwo mogliśmy tyle uzbierać, ile potrzeba było do ugotowania wody na herbatę. Miałem wprawdzie namiot przy sobie, ale nigdzie go nierozbiiałem. Móy Arab sądził, że to nie było rzeczą potrzebną, a mnie samemu nie chciało się go rozstawiać, tak dalece byłem utrudzony.

W czasie gdyśmy stawali, tak zwyczaynie byliśmy zmordowani, żeśmy iuż usypiali na siodłach. Stanąwszy odrzucaliśmy z tego mieysca kamienie, na którem mieliśmy się kłaść, wielbłądom wiązaliśmy worki z paszą nad głową i pętalismy im przednie nogi, poczem zasypialiśmy znużeni do naywyższego stopnia.«

Gdy Major Denham wszystko iuż przygotował w Trypolizie, czego potrzeba było, ażeby przedsiewzięcie iego pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem, wracał ze swoim arabskim scheikiem do Murzuku i tak pisał w swoim ostatnim liscie: »Zdaie mi się, że aż do klimatu, którego odmienić nie mogę, wszystko odsunąłem na stronę, coby mi w osiągnieniu zamiaru mego mogło przeszkadzać, i spodziewam się, że przez Egipt powrócę do Europy!!«

Z Anglii. — Czytamy w dziennikach Saskich co następuie: — z Drezna d. 12 Czerwca. — Przeszedł na wiarę Chrześciiańską syn iednego Monarchy murzynow. Oyciec iego, Król Bamby, umarł; syn starszy obiął rządy, wypowiedział iednak sąsiedzkiemu kraiowi woynę, został zwalczony i musiał swoy kray opuścić. — Nie miał wtedy nad lat 16 wieku, kiedy się udał do Banjam, gdzie brat iego przepędzał życie prywatne. W podroży iednakże poymany został przez woyska nowego Króla Bamby i zaprzedany za niewolnika. Przez czas nieiaki był ogrodnikiem. Zakupiono go potém w Le za pół korca soli, pan zaś iego przewiozł go z innemi niewolnikami na czółnie przez rzekę Ningo. Z niewolników tych zabiiano codziennie iednego na pożywienie dla pana i przewoźników. Każdego ranka właściciel przybywał z długim nożem na statek wybieraiąc iak nayotylszych. Szczęściem młody nasz murzyn nie należał do ich rzędu. Przy uyściu rzeki przedał go właściciel za starą odzież; ale rozpacz, zgryzoty, i głod, młodego Monarchę tak wyniszczyły, iż wysiadaiąc z statku upadł na ziemię nie mogąc na nogach ustać. Nowy pan iego orzeźwił go kilku policzkami, z zapewnieniem iż zarzniętym będzie na sniadanie, lecz gdy zobaczył, iż z suchych kości nie osobliwszyby miał przysmaczek, zamienił go za kilka naboiow prochu. Takim to sposobem ów nieszczęśliwy przechodził długo z ręki do ręki, nim zakupiony został za sztabę żelaza przez Portugalskiego kupca. Ten kazał mu głowę ogolić i na okrętowym pokładzie w łańcuchy okuć. Okręt ten zabrany został wkrótce przez Anglików; udarowano zaraz wszystkich murzynów wolnością, a w Sierra Leona gdzie teraz przywieziony został, odebrał młody murzyn Chrzest święty i przybył do Regent Town gdzie w iednym Angielskim domu przyiał służbę kucharza, zapomniawszy zupełnie o odziedziczonym po oycu tronie.

Redakcyia J. Bensy. — Druk J. Pillera.